CZĘŚĆ XXXVIII — № 90. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rub. srebrem.

PIĄTEK, 26 Listopada. / 8 Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 25 *Listopada.* / 7 *Grudnia.*

Przez Ukazy Cesarskie z dnia 6 Listopada, mianowani: Członek Rady Państwa Jenerał piechoty xiążę *Szachowskoj* Prezesem Departementu Wojny w tejże Radzie — Członek Rady Państwa Rzeczywisty Radzca Tajny hrabia *Gurjew*, Prezesem Departamentu Ekonomii w tejże Radzie — Prezydent Rady Państwa, Jenerał jazdy, Jenerał-adjutant xiążę *Czernyszew*, Prezydentem Komitetu Ministrów z zachowaniem dotychczasowych obowiązków i godności.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski z dnia 18 Listopada, zostają mianowani: Naczelnik topograficznej wyprawy do zdjęcia mappy gubernii Wołyńskiej, Jenarał-major Sztabu Jeneralnego *Jakowlew 1*, Naczelnikiem Sztabu Oddzielnego Syberyjskiego korpusu — Liczący się w Armii podpułkownik *Baumgarten 2*, Naczelnikiem Oddziału Kancellaryi Ministra Wojny — Podpułkownik pułku pieszego Ekaterynburgskiego *Stachowicz*, Dowodzącym 3 brygadą odwodowej dywizyi 2 korpusu piechoty — Kurator Kijowskiego okręgu naukowego, Jenerał-major orszaku J. C. Mości *Traskin*, zostaje uwolniony od tego urzębu z pozostaniem w tymże orszaku.

— Przez takiż Rozkaz dzienny w Wydziale Marynarki z dnia 17 Listopada, Członek Jeneralnego Audytoryatu tegoż Wydziału Vice-admirał *Kazin*, mianowany Dyrektorem korpusu kadetów Morskich, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

— Przez Rozkazy dzienne Cesarskie w Wydziale służby Cywilnej z dnia 14 Listopada, zostają zatwierdzeni, wybrani przez szlachtę Marszałkami Powiatów: Radomyślskiego, dotychczasowy Marszałek, porucznik byłych wojsk polskich *Trzeciak*, i Taraszczańskiego, Rzeczywisty Student Cesarskiego S.-Petersburskiego Uniwersytetu hrabia *Branicki*, ten ostatni z zamianą stopnia na rangę Sekretarza Gubernijalnego — Prezesem Izby Grodzieńskiej Sądu Cywilnego Radzca honorowy *Glindzicz* — Sędziami powiatów gubernii Kijowskiej: Czehryńskiego Radzca Dworu *Stojanowski*, Berdyczewskiego Sekretarz Kollegialny *Wyhowski*, Taraszczańskiego Sekret. gub. *Jotejko*, Kaniewskiego Rejestrator Kolleg. *Bielecki* — 16 tegoż m. Młodszy urzędnik Kancellaryi J. C. Mości Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego Radzca honor. *Wielhorski*, na własną prośbę otrzymuje dymisyą od służby z rangą Assesora Kollegialnego i mundurem — 17 tegoż m. Zarządzający Wileńską Izbą Dóbr Państwa Radzca Kol. *Wieprycki*, za odznaczającą się służbę podniesiony został do rangi Radzcy Stanu — Assesor Wileńskiej Izby Skarbowej Radzca Dworu *Hajko*, mianowany Wileńskim Gubernijalnym Kontrolerem.

— Urzędnik Min. Skarbu Radzca Stanu *Hagemeister*, najłaskawiej podniesiony do rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu i mianowany Członkiem Rady Ministerstwa Dóbr Państwa.

— Przez Reskrypt Cesarski z dnia 1 Listopada, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy Zarządzający drukarnią Najśw. Synodu w Moskwie, Rzeczywisty Radzca Stanu *Borozdin*.

— W skutek doniesienia Ministra Dóbr Państwa o czynnościach Izb gubernijalnych tego zarządu, we względzie wybierania podatków, N. Cesarz Jmć w dniu 25 Października raczył rozkazać objawić Monarsze zadowolenie tym Izbom, które w roku 1847 wybrały podatków więcej nad jednoroczne wyrachowanie. W tej liczbie są wymienione Izby: Wołyńska, Podolska i Grodzieńska.

— Na przedstawienie P. Ministra Skarbu o szczególnych dla Skarbu zasługach Witebskiego kupca 1 gildyi, izraelity Gabryela *Hincburga* i syna jego Jewzela, N. Cesarz Jmć najłaskawiej rozkazał nadać im dziedziczne poczestne obywatelstwo.

— Wolnemu włościaninowi z gubernii Mińskiej, Józefowi *Jakuszynowi*, wydany został od Ministerstwa Dóbr Państwa, w dniu 23 Października wyłączny pięcioletni przywilej, na wynalezioną przez niego machinę do żęcia zboża.

— Umarł tu Radzca Tajny Senator xiążę *Łobaupw-Rostowski*.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 21 Listopada zostawało chorych 61 — w ciągu doby przybyło 2 — wyzdrowiało 6 — umarło 2 — po 22 Listopada pozostało chorych 55.

W ciągu doby przybyło 7 — wyzdrowiało 3 — po 23 Listopada pozostało chorych 59.

W ciągu doby przybyło 6 — wyzdrowiało 12 — umarło 4 — po 24 Listopada pozostało chorych 49.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 Listopada.

Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, Jenerał-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego, Hrabi Paskiewicza-Erywańskiego, mianować raczył kawalerem orderu Św. Anny 3 klassy, Stanisława Żugajewicza, b. Rachmistrza Starszego w Kommisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego, Najłaskawiej uwolnić raczył P. Stanisława Kosseckiego, Referendarza Stanu, zupełnie od służby, z powodu interesów familijnych.

— Rada Administracyjna na posiedzeniu swojém dnia 5 (17) Listopada b. r. uwolniła Referendarza Stanu Walentego Solnickiego, na własne jego żądanie, od obowiązków Naczelnego Kontrolera w Kommisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, z prawem noszenia munduru V klassy i zanominowała Naczelnika Sekcji w Biurze Kontroli i Rachunkowości, Maurycego Pętkowskiego, pełniącym obowiązki Naczelnego Kontrolera, zaś Referenta Tomasza Welinowicza, pełniącym obowiązki Naczelnika Sekcji w Biurze Kontroli i Rachunkowości tejże Kommisji.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 21 Listopada.* N. Cesarz Jmć raczył udzielić z własnej szkatuły summę 4 miljonów florenów na wsparcia dla mieszkańców miasta i przedmieści, którzy najwięcej ucierpieli podczas szturmu Wiednia.

— Gazeta Wiedeńska umieściła oświadczenie studenta nazwiskiem Köcher, który uciekł z Wiednia podczas szturmu i gorzko się żali na sposób w jaki nadużyto niedoświadczenia młodzieży dla wtrącenia jej w przepaść. «Któż nas doprowadził do zbrodni» mówi, jeżeli nie dziennikarze, demokraci, a nawet same władze i Sejm.; Wy, coście nami kierowali i coście opowiadali bunt, wy Pillersdorfie, Kudrichu, Lobnerze, Goldmarku, Barroschu, Violandzie, *etc.* zrzucacie dziś na nas całą winę! Poduszczyciele, działający za jedno z emissaryuszami żydami i przewrotnemi węgrami, oto są prawdziwi przestępcy i ci ludzie spokojnie zasiadają na ławach sejmowych.»

Kremsier, 22 Listopada. Dziś Sejm miał pierwsze swe posiedzenie. Mniemano zrazu że nie zbierze się dostateczna liczba członków do głosowania, ale następnie przybyło tylu członków, że Izba znalazła się we ⅔ swego składu; obecnych członków było 248. Prezes Smolka, którego urzędowanie ukończyło się 9 Listopada, wniosł wybor nowego Prezesa i po kilku głosowaniach wybor padł na niegoż samego; miał on 131 głosów. Z Ministrów jeden P. Kraus był obecnym.

Wiedeń, 22 Listopada. Dziś Juljusz *Becher*, wydawca odpowiedzialny gazety *Radical* i Hermann *Jellineck*, spółpracownik tej gazety, skazani na karę śmierci za zdradę stanu, zostali rozstrzelani.

— W tych dniach wszedł do Ołomuńca pułk Węgierski J. C. W. Wielkiego Xięcia Michała. Postępowanie tego pułku godne jest największej pochwały; stał on na kwaterach w Galicyi i tak w ciągu pobytu w tym kraju jak i w całej drodze do Ołomuńca, nieprzestawał być wszelkiemi sposobami przez wysłańców polskich i węgierskich namawiany do połączenia się z buntownemi wojskami węgierskiemi oddanemi Kossuthowi, ale się oparł wszystkim tym namowom i niezachwianie wykonał dane mu rozkazy od prawej władzy.

PRUSSY. *Berlin, 30 Listopada.* W Brandebourg, 28 b. m. Sejm otworzył swe posiedzenia pod prezydencyą P. de Brünneck, najstarszego wiekiem. Wszakże, gdy liczba Członków okazała się niedostateczną do obradowania, na żądanie Ministrów posiedzenie zostało odroczone do jutra.

Gdy i nazajutrz, 28, nie było członków nad 159, deputowany Simons wniosł, iżby wezwani byli zastępcy deputowanych. Pierwszy Minister, hr. von Brandebourg oświadczył, że wniosek ten zgodny jest z życzeniem Rządu, ażeby prace nad Konstytucyą były rozpoczęte jak najrychlej, i przeto zastępcy zostali wezwani. Wszakże od wczora przybyło niemało deputowanych.

Wczora Królestwo JJ. przyjmowali powinszowania Członków Ciała Dyplomatycznego, oraz znakomitszych osób w Potsdamie z powodu 25-letniego jubileuszu małżeństwa NN. Państwa; Królowa Jmć Saska, Małżonka Xięcia Jana Saskiego, WW. Xiążę i Xiężna Mecklembourg-Schwerin, oraz

Xiążę Brunswick, zjechali tamże dla powinszowania Królestwu JJ.

— W Erfurcie, gdzie jest dowodzcą jenerał Voss, wojsko było zmuszone działać przeciw buntownikom, którzy przeciągnęli na swą stronę część mieszczan. Ośmiu tych ostatnich zabito, 120 uwięziono i porządek zupełnie przywrócony w prowincyi Saskiej. W Dusseldorf, gdzie stan oblężenia został ogłoszony 22 Listopada, spokojność przywrócona bez krwi przelewu. W poborze podatków prócz kilku miejscowości prowincyj nad-Reńskich i Szląska nie ma oporu i w tej chwili powinność ta wypełnia się w całej Monarchii. Xiążę Arcybiskup Wrocławski wydał list Pasterski którym w swojej dyecezyi zaleca posłuszeństwo władzy w tym względzie.

— Liczba batalionów Landwehru postawionego już na stopie wojennej, wynosi 68.

ANGLIJA.

Londyn, *25 Listopada*. Królowa z całą Rodziną i Dworem odjechała 22 bież. m. do Osborne-house na wyspie Wight, gdzie zabawi do 19 Grudnia.

— Dziś odebrano z Brocket-Hall wiadomość o zgonie lorda Melbourne.

— Rozchodzi się pogłoska o usunieniu się Pierwszego Ministra Lorda Johna Russell; wymieniają Namiestnika Irlandyi Lorda Clarendon, jako jego następcę.

— Umarł w Londynie sławny jezuita X. Vico.

— *Morning Post* ogłasza poselstwo Xięcia de Bordeaux do Narodu francuzkiego, upominające legitymistów iżby mieli się na ostrożności od dwóch najbardziej wziętych kandydatów do prezydencyi i wstrzymali się od głosowania za kimkolwiek, niezważając na milczenie, jakie zachowuje do czasu Reprezentant Prawa do Tronu Francyi.

— Armija angielska wynosi 138,769 ludzi, z których 24,922 jest na żołdzie kompanii Wschodnio-indyjskiej, która płaci 60,000 funtów sterlingów rocznie. W armii angielskiej jest 4,862 oficerów a 8,308 podoficerów. Budżet wojskowy na rok 1848 wynosi 6,318,686 funtów sterl. czwarta część tej summy idzie na pensye i żołdy połowiczne.

FRANCYA.

Paryż, *26 Listopada*. Wszystkie gazety są napełnione szczegółami pamiętnego posiedzenia wczorajszego, na którém Zgromadzenie Narodowe słuchało objaśnień jenerała Cavaignac i jego przeciwników, (Patrz № poprzedzający). Posiedzenie trwało do godziny 11 w nocy i ukończyło się przyjęciem porządku dziennego treści następującej: «Zgro-«madzenie utrzymując swój dekret z dnia 28 Czerwca, w «którym powiedziało że jenerał Cavaignac dobrze zasłużył «się ojczyznie, przechodzi do porządku dziennego.» To postanowienie, wniesioοe przez P. Dupont de l'Eure, uchwalone zostało 303 głosami przeciw 34. Przeszło 200 deputowanych nie głosowało wcale.

Jenerał Cavaignac po czterykroć głos zabierał odpowiadając na rozmaite zarzuty. Pierwsza jego mowa trwała 3 godziny i w niej z wielką energiją i talentem pokonał wszelkie obwinienia i potwarze miotane na niego od czasu kiedy kandydatura jego do prezydencyi Rplitej została wiadoma.

Deputowani, którzy w liczbie 34 głosowali przeciw jenerałowi, są wszyscy Kommuniści lub Bonapartyści.

— Na jedném z ostatnich posiedzeń jenerał Baraguey d' Hilliers dotknął honoru byłego Ministra Skarbu P. Goudchaux, twierdząc iż wraz z P. Rothschild należał w czasie zarządu Skarbem, do jednej operacyi Giełdowej. P. Goudchaux wzręcz zadał mu fałsz, a gdy jenerał żądał zadość-uczynienia, przyrzekł mu dać takowe. Prezes Zgromadzenia polecił Komisarzomi Policyi zapobiedz spotkaniu, wszakże przeciwnicy zdołali zmylić czujność władzy i strzelali się. Po dwóch bezskutecznych wystrzałach, sekundanci przeszkodzili dalszej walce i pogodzili pojedynkujących.

— 23 b. m. odbył się przed Sądem Kryminalnym processɩ sławnego pisarza Vicehrabi d'Arlincourt, pozwanego za wydanie broszury pod tytułem «*Tak Bóg chce*» (Dieu le veut), napisanej w duchu ultra-legitymistowskim. Autor został uniewinniony.

— Gazeta *le Peuple* wydawana przez kommunistę P. Proudhon, donosi, że Góra i partya Socyalistowska porozumiały się wzajemnie dla uchylenia kandydatury PP. Raspail i Ledru Rollin i dla prowadzenia na Prezydencyą Rplitej Xiędza de Lammennais.

— Gazeta *Liberté* mówi o liście marszałka Bugeaud do P. Thiers, z którego się okazuje że marszałek nigdy nie popierał kandydatury jenerała Cavaignac i że kiedy mówił iż Francya powinna wybrać na swego Prezesa człowieka, któryby mógł panować nad położeniem obecném i zapewnić przyszłość, rozumiał pod temi słowy Ludwika Bonaparte. *La Presse* umieszcza w takimże duchu list pewnego dawnego Ministra który zapewnia że Marszałek Bugeaud jest za P. Bonaparte i przeciw P. Cavaignac.

— W tych dniach przy rogatce du Maine miała miejsce uczta kobiet Socyalistek, czyli jak się same nazywają *kobiet postępowych* pod prezydencyą znanego kommunisty Piotra Leroux. Nie podobna nam powtórzyć mnóstwa dowcipnych żartów do których ta osobliwsza demonstracya dała powód gazetom stronnictw zdrowomyślących; wypiszemy tylko niektóre toasty. Po wypiciu za zdrowie wielkich mężów Kommunizmu: Saint-Simona, Fourier, Cabet, Ludwika Blanc, Pani Désirée Gay wniosła: «Niech żyje jedność mężczyzny z kobietą!—Pani Mace: «Niech żyje Rzeczpospolita uczciwa i umiarkowana!» — Pani Candelot: «Niech żyją ci, którzy pierwsi stanęli w obronie uciśnionych!» — Pani Fossoyeux: «Niech żyje Nieufność!» (vive la Méfiaace) — Pani Sturm: «Niech żyje odwaga moralna!» — Pani Desroches: «Niech żyje Olinda Rodriguez!» — Pani François: «Za szczęście towarzyskie, niepodobne bez uszczęśliwienia kobiety!» i t. d. Te czcigodne matrony, (jak mówi gazeta), wielce znużone

tak licznemi wiwatami, wróciły do domów pod uprzejmym nadzorem gwardyaków municypalnych, nie koniecznie po tej linii, która według geometrów jest najkrótszą między dwoma punktami drogą. To się nazywa *Postęp*. O jakże daleko w tyle od naszych dam z pod rogatki Maine znalazłaby się owa matrona Rzymska, której nagrobek opiewał, że «siedziała w domu i kądziel przędła.» Umarłaby poraz drugi ze wstydu przed Kobietą-Socyalistką. Gazeta kończy temi słowy: «Tak się odbyła ta demonstracya fartuszkowa, która nie mogła mieć innego odgłosu, prócz powszechnego śmiechu.»

— Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego 14 b. m. na którém katedra Ekonomii politycznej w Collège de France, zniesiona przez były Rząd tymczasowy została przywrócona, P. Lherbette zwycięzko odpowiedział na zarzuty czynione przeciw samej tej nauce, przez P. Mathieu (de la Drome). Twierdził on między innemi, że Ekonomija Polityczna urodziła się, jako Nauka, w Anglii. Wszakże, w roku jeszcze 1839 P. Chasseriau dowiódł na korzyść uczonego francuzkiego L. F. de Graslin, urodzonego w Tours 1727 roku, pierwszeństwo teoryi Bogactwa, którą poźniej Adam Smith rozwinął z całą świetnością geniuszu.

HISZPANIJA.

Madryt, *19 Listopada*. Ogłoszony został wyrok Królowej z d. 15 b. m. zwołujący Kortezów na 15 Grudnia.

WŁOCHY.

RZYM, *16 Listopada*, *o 9 wieczorem*. Miasto nasze było teatrem walki, która trwała przez trzy godziny. Pałac Papiezki podziurawiony jest kulami, wszakże liczba zabitych nie zdaje się być wielka. Główna bitwa miała miejsce między Szwajcarami i ludem, z którym połączyła się część wojska linijowego. Nowy Gabinet złożony jest następnie: Mamiani, Minister Spraw Zagranicznych — Galetti, Spraw Wewnętrznych i Policyi — Lanati, Skarbu — Sterbini, Handlu i Prac publicznych — Campello, Wojny — Rosmini, Prezes Gabinetu i Minister Oświecenia — Sereni, Sprawiedliwości. Papież oświadczył, że co do zwołania Zgromadzenia Konstytującego, wojny z Austryą i t. p. zdaje się zupełnie na Izbę Deputowanych. Około godziny 6 wieczorem, Kwirynal był całkiem opasany; 6000 gwardyi miejskiej i wojsk linijowych go oblegało; działa były wyrychtowane na główną bramę i Lud posłał Papieżowi swoje *ultimatum*, dając mu godzinę czasu do namysłu, i zapowiedział że potém samą tylko osobę Ojca świętego oszczędzać będzie.

— Piszą z Modeny, 18 Listopada: «Popełniony został zamach na życie naszego ukochanego Xięcia. J. K. Wysokość wracając z bliskiej rezydencyi do miasta, dla złej drogi wysiadł z powozu i szedł pieszo. Jakiś człowiek, udający że pracuje na przyległym polu, gdy się Xiążę z nim zrównał, wymierzył do niego dwururną strzelbę. Pierwsza rura nie dała ognia, z drugiej kula raniła idącego obok Xięcia majora artylleryi Guerra w rękę. Ten waleczny oficer, mimo swą ranę, rzucił się na zabójcę, obalił go i wydał w ręce służących, którzy odprowadzili go do więzienia. Jest to młody człowiek lat 23.

BELGIJA. Nadzorca drogi żelaznej P. Felix Ancelot zrobił ważne odkrycie, a raczej powziął szczęśliwą myśl, której zastosowanie może być bardzo ważném. Po stacyach dróg żelaznych, po zakładach metallurgicznych, wszędzie słowem gdzie węgiel kopalny wypalają na *kok*, umyślił on pozakładać apparata piekarskie na wielką stopę i wypiekać chleby tą jedynie temperaturą, która powstaje przy gaszeniu koku. Wiadomo że aby otrzymać kok, trzeba przyprowadzony do pewnego stopnia rozżarzenia węgiel ziemny zgasić w jednej chwili. Taką to operacyą gaszenia P. Ancelot odbywa w piecach piekarskich, które tym sposobem napalają się do stopnia potrzebnego dla upieczenia chleba, bez żadnego wydatku paliwa. Nadto otrzymuje się wielka oszczędność czasu, bowiem chleb w takich piecach wypieka się o połowę prędzej i jest bardzo dobrego gatunku. Urządzenie wielkiej piekarni nie wymaga nad 6000 franków jednorazowego wydatku.

AMERYKA.

Donoszą że cholera ukazała się w Nowym Yorku, dokąd przywieziona została przez okręt Niemiecki.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

AUSTRYA. Nowe Ministerstwo odczytało na posiedzeniu Sejmu w Kremsier programmat swego przyszłego postępowania. Gabinet oświadcza iż wszystkie jego czynności będą miały za cel ustalenie Monarchii Konstytucyjnej.

FRANKFURT, *27 Listopada*. Minister Sprawiedliwości postanowił złożyć we Frankfurcie Kommisyą z prawoznawców i doświadczonych kupców dla ułożenia Kodexu Handlowego dla całych Niemiec.

PARYŻ, *27 Listopada*. Zapowiedziane zostały na dzień jutrzejszy zapytania mające się uczynić Gabinetowi w przedmiocie spraw Włoskich — Monitor urzędowy zaprzecza wiadomości danej przez gazety zagraniczne, jakoby Francya usunęła się od pośrednictwa w sprawie Sardyńsko-austryackiej.

LONDYN, *27 Listopada*. Gazety *Globe* i *Times* zaprzeczają wiadomości o bliskiém usunieniu się Pierwszego Ministra.

RZYM. Gazeta Paryska *Union* donosi, że Rząd odebrał gońca nadzwyczajnego, który wyjechał z Rzymu 10 Listopada i przywiozł wiadomość o ucieczce Papieża z tej stolicy.

HISZPANIJA. Taż gazeta mówi o wielkiém zwycięztwie odniesioném przez Cabrera nad wojskami Królowej Izabelli.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom III.

XV.

(Dokończenie.)

"Pan to kładziesz na rachunek jego bojaźni, a tak nie jest. Jakiego djabła ma się obawiać Pan Kanclerz: on ma lwią siłę: my wszyscy pod jego rozkazami. Ja pierwszy Pana i kocham i poważam, a dalibóg będę mu posłusznym. Wszakże ja przysiągł Królowi wierność nie tylko na mojém zbawieniu, ale nawet na honorze rycarskim. Co byś sam Pan o mnie powiedział żebym taką przysięgę złamał. A Pańscy przyjaciele, co tak się na Pana Kanclerza odgrażali! jak Pana niestało, tak mu dokuczają swojemi oświadczeniami, że sobie rady dać nie może. Dobrze porachowawszy się, pokaże się, że oprócz braci Pańskich i ich dworzan — i to nie wszystkich, nikt po szczéremu głowy swojej niezechce narażać. A Pan Wojewoda Podolski, niech Bóg broni jak na Pana zażalony, za zniewagę w jego domu wyrządzoną Panu Kanclerzowi: z Panem Marszałkiem zerwał zupełnie, a o Panu ani słuchać niechce. — Posłuchaj Panie mojej rady: pokądeś jeszcze cały, uciekaj co tchu na Szląsk — bo jutro już będzie za poźno."

"I Waszmość, tak waleczny rycerz, śmiesz mnie radzić to, czegoś-by pewnie sam nie uczynił!"

"Ja? dalibóg ani-bym się wahał żebym był wskórze Pańskiej — Może wstyd uciekać? a coż to, przed jednym lub choć-by dziesięciu się ucieka? Ta to z całą ojczyzną, z Królem sprawa! A ktoby się ich nie nastraszył! — Dla Boga! Panie, korzystaj z przestrogi Pana Kanclerza. Wszakże kto wie, czy się z powinnością swoją nieominął, że ją Panu daje. Ja przyznam się Panu, że może na jego miejscu, nie był-bym tak miękkim, może-bym porozstawiał zasadzki w około klasztoru, żeby Pana uchwycić jak tylko z niego wyjdziesz — a Panu tu nie wiekować."

"Więc myślisz że Pan Zamojski tak mocno mnie miłuje, że nawet, dla mnie, przestępuje swoją powinność?"

"I owszem; on Pana niecierpi, boś go najdotkliwiej obraził; i właśnie dla tego że osobista krzywda wmięszała się do sprawy publicznej, on się nie może porozumieć jaśnie z swojém sumieniem; — myśli sobie: jak ja jego schwycę, a gardłowo go ukarzę, to będą mówić nieżyczliwi, że ja, bojąc się inaczej wystąpić, jako urzędnik mszczę się za osobiste urazy."

"Daleko do mojego gardła!"

"Ach! Panie — bliżej niż się Panu zdaje. Ja choć jestem także Starostą Grodowym, sobie jednak niedowierzałem, ale, przez życzliwość dla Pana, radziłem się biegłych prawników. Wszyscy na jedno się godzą: że jeżeli zła godzina odda Pana w ręce Pana Starosty Krakowskiego, to choć-by tego niechciał, zmuszony będzie puścić go na rozprawę z tym potępieńcem, co to się czasem pokazuje w Zamku, ubrany czerwono jak upieczony rak. Bo prawo stoi jak wół."

"A więc mam kraj mój własny na zawsze opuścić!"

"Za coż na zawsze? czas płaci, czas traci. Jakoś się da zrobić że dekret na Pana, eliminowanym zostanie — od czegoż przyjaciele? Sam Pan Zamojski będzie do tego dzwonił."

"A to co znowu!"

"Nic dziwnego — Pan go wyzwałeś na rękę: już-ci sam Pan przyznaj że jemu z Panem jak teraz, niemożna iść na ostre. Odsądzono-by go od urzędów, a nawet od czci, żeby zamiast ścigania winowajców, bawił się z nimi po ryecrsku — Niech to Pana nie obraża — Ale jemu na sercu leży wyzwanie Pańskie. Wszak-to rycerz który dalibóg nikomu w dzielności nieustępuje; — to ja go nie dziesięć razy widziałem w potrzebie, a daj Boże! choć mnie, aż do śmierci nie lepiej od niego dotrzymywać placu. On starać się będzie żeby mógł bez ubliżenia sobie, pokazać że się nie lęka, ani Pańskiej kopii, ani Pańskiego miecza. On sam będzie chodził za Pańską sprawą, jak się wyniesiesz za granicę, a tam, o czém nie wątpię, nie będziesz nic knować nieuczciwego przeciwko ojczyznie — Wszakże nie taka u mnie głowa, żebym to co mówię wyssał z palca. Pan Kanclerz po części z tém się wymówił przedemną, a reszty się domyśliłem. Wierz mi Panie, że jeżeli masz ochotę, wywabić na rękę Pana Kanclerza, to uciekaj tej nocy jeszcze na Szląsk, — bo w dzień nie wypada — a ja zaręczam że po drodze niepotrzebnego niespotkasz. Nakoniec ja sam, gotów jestem Pana do granicy przeprowadzić."

"Wiesz co, Panie Ezechielu, to co mówisz trafia do mojego przekonania. Dziś około południa spodziewam się mojego Winrycha z mojemi końmi i ludźmi, a o samej dziesiętej w nocy pójdę na Szląsk, i tam będę oczekiwał mojego przeznaczenia; — jeżeli chcesz mnie tu dziś zastać, przybądź więc przed dziesiątą."

"Będę Panu służył, — masz Pan na to słowo rycerskie. Wracam do Krakowa, żeby się opowiedzieć przed Kanclerzem, i jeszcze się upewnić żeby między Bielanami a granicą, ani czat, ani patrolów nie było przed świtem — Ja Pana, jak powiedziałem tak i powtarzam, sam odprowadzę do granicy: a jak ja Pan przestąpisz, dopiero zacznę go ścigać po całém Województwie Krakowskiém — Tylko ten Winrych który teraz Pańską ufność posiadł mnie niecieszy. Jabym nigdy Niemcowi nie wierzył."

"Ani się z tém odzywaj przedemną, Panie Ezechielu. Winrych jest walecznym rycerzem, z świetnej krwi, tego

samego co i my wyznania, i doświadczyłem jego ku sobie przywiązania."

"Ja o nim nic tak dalece złego niesłyszałem, to wiém tylko że mu niedobrze z oczu patrzy, i że ciągle bywa u Pani Kasztelanowej Przemyślskiej o której wiedzą, jaką jest przyjaciołką Pańską."

"Wiém o tém, bo poczciwy Winrych niema nic dla mnie skrytego. Córka Pani Wapowskiej zniewoliła jego serce; i uważa, że matki wola skłaniać się zaczyna do ośmielenia go o proźbę o jej rękę, kiedy wiedząc o jego stosunkach zemną, przecie jemu nie wzbrania przystępu do siebie. Jak zostanie jej zięciem, wtedy nic już niepostawi przeszkody dla mojego z nią pojednania — Teraz rozumiesz, Panie Ezechielu, dla czego tak często u niej bywa?"

"Wszystko to piękne, — wszelako, żeby zamiast tego Niemca Pan Kaźmiarz był z Panem, byłoby bezpieczniej — Z resztą ja będę przy Panu — Niemcowi nie dam zdradzić: choć-by on wszystkie rozumy posiadł. I Pana przez granicę przeprowadzę. A co potém będzie, to już nie do mnie należy — Żegnam Pana — bo jest czém się zająć w Krakowie, a na wieczor trzeba być tu z powrótem."

Pan Samuel sam zostawszy, utwierdził siebie w przedsięwzięciu opuszczenia Polski. Nic w niej nie zostawiał, po czém-by mógł rzeczywiście tęsknić. Nawet ta miłość którą czuł, a tak otwarcie wyznawał, dla Gryzeldy, była więcej gwałtowna niż prawdziwa: bo niebyła czystą, niebyła Chrześcijańską. Z nią się kojarzyła duma, obrażona miłość własna, że ta którą pragnął posiadać, oddała siebie komu innemu; uczucie upokorzenia, że Król przełożył nad nim Zamojskiego. Przy napływie takich namiętności do jego serca, jakież w niem miejsce pozostać mogło, dla tej czystej, świętej miłości, która samorzutnie, się obawia, a zawsze w towarzystwie wiary i cnot (*). On miał wewnętrzne przeświadczenie, że tę miłość którą czuł dla Gryzeldy, umiał udowodnić największemi ofiarami; często obraz jej wdzięków pieścił jego myśli; przypominał sobie jej skromność, jej cnoty; wpadał w rzewne zadumanie nad spokojném szczęściem które z nią pospołu, byłoby jego udziałem, a które nazawsze go ominęło. Ale samo wspomnienie, że te wdzięki, te cnoty, stały się kogo innego własnością, przyprowadzało go do wściekłości: sama miłość znikała pod pociskiem gwałtowniejszych jeszcze namiętności, które mu odbierały możność być prawym i sprawiedliwym. Chociaż od niej nie tylko nieotrzymał był żadnej obietnicy, ani nawet nic takiego, na czém-by mógł gruntownie opierać swoje nadzieje; narzekał na jej wiarołomstwo, roszcząc sobie niezaprzeczone prawo do jej serca: a wtedy coś podobnego do nienawiści zalegało wszystkie jego uczucia. Pragnął jej nie szczęścia, jej hańby: chciał by ją porwać, napawać się jej łzami, rozerwać gwoli nieuczciwych chuci, jej najświętsze obowiązki. Kiedy obcował z Ojcem Brunonem, serce jego miękniało, głos rozsądku odzyskiwał swoje prawa, burze które nim miotały, zdawały się uciszać. Ale kiedy zostawał sam sobie oddany, samo przypomnienie Pana Zamojskiego, wprowadzało go znowu w jakieś zapalczywe obłąkanie, które go skłaniało do najwystępniejszych przedsięwzięć.

W takim był stanie umysłu, kiedy przybył do niego, oczekiwany Winrych. Wziął go w swoje objęcie, jako najmilszego przyjaciela — I rzekł do niego:

"Drogi przyjacielu! tęskniłem za tobą — już dłużej nie mogę pozostać w bezczynności. Ta samotność, ta spokojność, nie dla mnie."

"Właśnie też przybyłem żeby ciebie wyrwać z tej bezczynności, z tej gnuśności, tak drogiej dla dusz nikczemnych, a w której ludzie zawistni twojej sławy, a lękający się twojego męztwa, radzi-by ciebie widzieć pogrążonym."

"Nie, Winrychu, tej pociechy nie zostawię moim nieprzyjaciołom. Nie jestem jeszcze tak dalece opuszczony od Boga,

(*) Miłość jest także, jednym z płodów Chrystijanizmu. Już Biblia okazuje niektóre jej obrazki, jakich podobnych cała świecka starożytna Literatura nam nie przekazała. Zaledwo Wirgiliusz, w Dydonie, coś rzewnego pokazuje w tém cielesném uczuciu. Ale to było, jak Ekloga do Polliona, oznaką zbliżającej się nowej ery. Prawdziwa miłość objawiła się w wiekach średnich, Ileż dzisiejsza Literatura w tém się oddaliła od dostojnego swojego typu! Miłość wedle wyobrażeń jakie o niej mieli wieki średnie, została jednym z żywiołów odradzającej się sztuki. I w niej przetrwała prawie do końca XVIII wieku. Została nudną, bo już przestała być prawdziwą. Była chłodną, jako każda rzecz umówiona. Jakim że sposobem miłość zajmywać mogła w sztuce, kiedy to z czego brała pokarm, już w bycie rzeczywistym istnieć przestało, albo przynajmniej było w stanie letargicznym. W dzisiejszej sztuce, pospolicie, pisarz który ją chce wystawić, albo używa barwy racionalnej i filozoficznej: a wtedy jeszcze jest mniej prawdziwym i nudniejszym niż najckliwsi romanso-pisarze zeszłego sztulecia; albo chwyta się wzorów jakie mu podaje ta część Literatury Francuzkiej, co ją nasz Grabowski tak właściwie nazwał szaloną: wtedy, sztucznym mnożeniem efektów, stać się może więcej zajmującym, przez to że pobudza ciekawość czytelnika. Ale jak tylko ta ciekawość jest zaspokojona, już i zajęcie się skończyło. Powtórzyć czytanie jakiego bądź romansu tej szkoły jest rzeczą niepodobną. Bo i w nim niema prawdy, a tylko jest innego rodzaju szkolarstwo. Gwałtowna nemiętność, objawia się konwulsyami. Miłość nie jest siłą wznoszącą zdolności tego co ją czuje, ale jakąś chorowitością, która jego robi do wszystkiego niesposobnym. Bohaterowie romansów tej szkoły, są to jasełka, wielce ruchawi za pomocą sznurków, ale w nich niema zjawisk rzeczywistego żywota. I to ma być natura na uczynku schwytana! Sztuka w obecnym wieku jest nędzna, w tém wszystkiém co wymaga samorzutności. Pisarz na próżno odwołuje się do swojego serca, jakoby do źródła z którego czerpie swoje utwory, wyrażające jego uczucia i pojęcia: Jest to ułuda miłości własnej. Romanso-pisarstwo jest dziś więcej jeszcze naśladownicze niż w wieku przeszłym. W Literaturze Polskiej, mamy kilka powieści z rzadkim talentem wykonanych; ale oprócz "Slepów i Koliszczyzny" Grabowskiego, w żadnej z nich niema nic nowego. Są to dzieła szkoły, a nie uczucia. Grabowskiemu się udało właśnie dla tego, że w powieści którą wspomniałem, niedotknął się miłości. Wielkiej potrzeba reakcyi w naszych obyczajach, żeby miłość mogła zostać na-nowo jednym z elementów sztuki.

a żeby ich pogróżki miały już koniec położyć mojemu zawodowi. Wygnaniec własnej ziemi, zdołam na obcej rozszerzyć sławę mojego imienia. Sąsiednie Niemcy płoną w wojnie: tam się odkrywa przestronna niwa dla miłośników sławy. Miłość i przyjaźń mnie srodze zawiodły. Jedna tylko sława może mnie pogodzić z życiem. Pójdę jej szukać na ościennej ziemi; tuszę że moje usługi odrzucone nie będą, i że imie Samuela Zborowskiego, obije się niejedno krotnie o zawistne uszy jego nieprzyjaciół — Twoje przybycie zwiastuje mnie że i moje rumaki, i moi giermkowie, przecie złączyli się z swoim panem. Dziś jeszcze, zaledwo noc rozpuści swój płaszcz na wzgórza które nas otaczają, przywdzieję pancerz, siądę na mojego ulubionego wierzchowca, i opuszczę, może na zawsze, niewdzęczną ojczyznę, niepamiętną na moje zasługi. Ty, Winrychu, szczęśliwszy u nóg dziewicy której oddałeś serce pozostaniesz. Przyjm-że odemnie najtkliwszej przyjaźni życzenia, ażebyś uwieńczony został miłością."

"Nie, Samuelu, ja ciebie nieodstąpię. Ty potrzebujesz przyjaźnych piersi, w których byś wynurzał swoje troski. Ja z tobą pójdę szukać sławy na ziemi moich przodków. Czoło moje pod twoim przewodem okryje się nowemi wawsrynami: wtedy śmielej go schylę przed matką pięknej Taidy. Ty szukać będziesz sławy żeby zapomnieć o miłości: a ja, żebym się godniejszym pokazał jej przedmiotu."

"Dobrze, przyjacielu drogi, idźmy razem."

"Samuelu — czy chcesz opuścić swoją ojczyznę, niepomściwszy się wprzódy, nad tym, który ciebie z niej wygania? Czy twoja wzniosła dusza może znieść, żeby ten, który długiém pasmem intryg, wyrugowawszy ciebie z życzliwości Króla, wydarł tobie kochankę; któremu każda chwila twojego tu pobytu jest przedmiotem postrachu i udręczenia; który pod pozorem jakiejś dawnej przychylności, wszystkich używa środków ażeby ciebie skłonić do opuszczenia tej ziemi: żeby ten nikczemny Zamojski, urągał się jeszcze z twojego tułactwa, żeby się wynosił przed zausznikami, nawet przed całym narodem, że zdołał ciebie przestraszyć?"

"Stój! Winrychu — twoje słowa jak żelazo rozpalone przechodzą po mojém sercu! — Mógł że by kto uwierzyć, że Zamojskiego się lękam! — Wszystkie moje zamiary jednéni słowem wywróciłeś. Nie do granicy, ale do Krakowa pójdę — będę szukał, muszę mojego prześladowcę wynaleźć. Będę się natrząsał z tego urzędu, który go tak nadyma; zmuszę go żeby się mierzył zemną. Znieważę go w obliczu całego narodu, hańbą okryję godło jego tarczy, — godło dotąd nieznane, a które on pierwszy jakąś świetnością przyozdobił."

"Samuelu, — czyś dotąd jeszcze nie poznał Zamojskiego! Wszakżeś go w przytomności nas wszystkich wyzwał na rękę, a on, nikczemne serce, niewzdrygnął się zasłaniać powagą praw i urzędu! Już on zdołał przekształcić swoją sprawę w sprawę Narodu. Taić przed tobą nie mogę, że jeżeli pójdziesz doKrakowa, tam Zamojski bez dobycia miecza z pochwy ciebie zwycięży. Żaden głos za tobą się niepodniesie."

"I coż mam rozpocząć? mam-że bez zemsty płużyć dni moje w hańbie!"

"Nie, Samuelu, — moja przyjaźń tego niezniesie. Wszystko przygotowałem dla ocalenia twojej sławy — Nie ty, ale Zamojski będzie przeklinał chwilę w której się urodził. On to będzie resztę dni swoich pędził w zgrzyzotach i hańbie — Przyprowadziłem tu poczet nieliczny ale przez ciebie doświadczony Kozaków, którzy swoje Zaporoże opuścili żeby zostawać w twoich usługach."

"Ach, najdroższy przyjacielu! czém że się tobie odwdzięczę — Moi poczciwi Kozacy pomimo nalegań moich braci, przecie niezapomnieli o swoim Samuelu — Ich tylko dziesięciu, ale z nimi wszystko przedsięwziąć mogę — Gdzież oni są? Pomóż, Winrychu, żebym najśpieszniej się uzbroił, żebym ich powitał."

"Jeszcze nie czas uzbroić siebie — aż dopiero pod wieczor wystąpim w pole. Nie do granicy, nie do Krakowa, ale — do Łobzowa. Tam wiarołomna Gryzelda pod strażą garstki dworzan i najętego żołnierza, wdzięki swoje szafuje nieprzyjacielowi twojemu i twojego domu. Przekupiłem żołnierzy którzy tej nocy wartę od bramy trzymają. Oni nas wpuszczą — wpadniem do jej mieszkania. Tam Zamojskiego nie znajdziem — Bo wiém że przed dniem nieopuści Zamku Królewskiego—Ale porwiemy Gryzeldę i uwieziemy ją za granicę."

"Winrychu, pogodziłeś mnie z życiem — Zemsta! zemsta! — Poznasz, podły bakałarzu, co to jest Samuela obrazić!—Winrychu, każda chwila wiekiem mi się zdaje. Czyż już to słońce nigdy niezajdzie! — Zemsto! polarna gwiazdo dusz wyniosłych — kieruj odtąd mojemi kroki. Nic przed sobą oprocz ciebie widzieć nie chcę — Winrychu, idźmy na dziedziniec klasztorny, niech się moimi Kozakami i moim rumakiem nacieszę."

Jak tylko słońca ostatnie promienie przestały złocić wieżyce klasztoru Bielańskiego; Pan Samuel w pełnej zbroi, obok Barona Winrycha, przed swoimi Kozakami już opuścił klasztor Bielański. Winrych, świadomy wszystkich ścieżek ubocznych; prowadził poczet do zamierzonego celu podróży. Niebo było pochmurne, xiężyc jeszcze się niepokazywał na horyzoncie. Co raz ciemniej się robiło. Weszli w puszczę która się kończyła pod samym zameczkiem Łobzowskim. Scieżki się krzyżowały. Często Winrych zsiadał z konia, żeby lepiej się rozpoznawać, nakoniec sam wyznał że zbłądził. Kozacy nie obeznani z tą okolicą, nic poradzić nie umieli. Pan Samuel się niecierpliwił. Wszakże na los szczęścia, wszyscy w kupie prosto szli przed sobą. Trwało to około dwóch godzin. Nakoniec między drzewami zaczęło się przed nimi migać światło. Kierowali się ku niemu. I wkrótce napadli na gościniec który koniecznie do jakiejś wsi prowadzić musiał. Jakaż była ich radość, kiedy światło co raz silniej zaczęło się pokazywać. Postę-

pują w tym kierunku—aż odkrywa się przed ich wzrokiem dom dość oświecony.

"Dzięki Bogu!" odezwał się Winrych; "wiém przecie gdzie się znajdujemy — Jest to zameczek wiejski Pani Wapowskiej, Kasztelanowej Przemyślskiej, a wieś do niego należąca, nazywa się Koszlaki — Jesteśmy o ćwierć mili od Łobzowa. Kasztelanowa bawi w Krakowie, ale Podstarości Zamkowy Pan Rohoza, wielce mnie życzliwy, jest na mojém zawołaniu. Jedźmy do zameczku — tam wytchną nasze konie, a Pan Rahoza da nam przewodnika, który nas bez szwanku przeprowadzi do Łobzowa."

"Dobrze, mój Winrychu, rozporządzaj wszystkiém jak umiesz. Co do mnie, czuję w sobie zupełny upadek—zdaje mi się że siła, a nawet męztwo, mnie odstąpiły. W Łobzowie tuszę że ich odzyskam. Teraz sen mnie morzy, — ale tak, że siedząc na koniu ciągle drzemię. Tego nigdy w życiu nie doświadczyłem—ale zdaje mi się że gdybym mógł przynajmniej godzinę poleżeć, odrodził bym się."

"Jeszcze mamy kilka godzin nocy, dla czego byś nie miał godzinki wypocząć wygodnie — Ile że i konie nasze pomęczone, potrzebują pokrzepić się — Ja nad tobą czuwać będę."

To mówiąc, wjechali na dziedziniec zamkowy.

Pan Rahoza wyszedł na przeciwko nich skoro stanęli przed gankiem, Winrych do niego przemówił jako do dobrego znajomego."

"Panie Rahoza — z moim przyjacielem i naszymi ludźmi ruszamy do Łobzowa, na wielki wieczor proszeni, a kaduk nam nadał że my zbłądzili. W innym razie cieszył bym się z tego, bo to mi dało sposobność powitać Waszmości; ale wyznaję, że to mi teraz nie do smaku, bo się spóźnimy. — Choć prawdę powiedziawszy, plasy Łobzowskiego Zamku, przeciągną się, że słońce wysoko się podniesie, nim się zabawy skończą — Otoż proszę Waszmości dać nam pewnego przewodnika do Łobzowa."

"A! całém sercem, Wielmożny Baronie — Ale niech Panowie będą łaskawi, przejść próg prawdziwego sługi — My całą noc jesteśmy na nogach: ja, dziatki, i czeladka— bo moja żona coś zachorowała obłożnie, i oczekujemy lekarza z Krakowa — Proszę Panów do siebie."

Rycerze poszli za nim do tej części wiejskiego zamku, którą z rodziną swoją zajmował; uprosił ich siąść i posilić się czem kolwiek. Pan Samuel pozostał, a Pan Winrych wyszedł; ale wkrótce powrócił, i rzekł:

"Jeżeli ciebie, przyjacielu miły, sen morzy: po przyjęciu posiłku wypocznij sobie wygodnie godzinkę, a ja sam cię obudzę, by na orzeźwionych koniach przedłużyć naszą podróż, pod przewodnictwem pacholka, co go nam zacny Pan Rahoza nie odmówi."

"Dam mojego stajennego, wcale roztropnego chłopca. A przyjaciel Pański niech sobie wypocznie, na tym tapczanie kilimkiem obsłanym — jest na nim i poduszka. Tylko niech Pan raczy się rozgościć — zbroja nie ucieczе, a jak Pan wypoczniesz, pomożemy mu włożyć ją na siebie."

Pan Samuel mocno poziewając, za pomocą Winrycha zrzucił hełm i zbroję, odpasał miecz i położył go na tapczanie. W czasie kiedy się rozbierał, zastawiono stół chlebem, masłem i zimną pieczenią cielęcą. Winrych zaczął wieczerzać, ale Pan Samuel tylko szklankę mléka wypił, i ubrany rzucił się na tapczan; i wkrótce snem twardym zasnął.

Ale jakież okropne było jego przebudzenie!

Śniło mu się że wszystkie jego członki otrętwiały, i że rozbójnicy wiążą go do dębu. Budzi się — chce się zerwać — czuje się być przygniecionym jakimś ciężarem. Szamoce się — otwiera zemdlałe powieki — widzi siebie w rękach oprawców: już jego ręce i nogi są wplątane w kajdanach! Rzuca wzroki obłąkane — woła o ratunek — W tem pokazuje się na progu kobieta — poznaje Panią Kasztelanowę Wapowskę! "Zdrada!" odzywa się, i w ciągłém szamotaniu się probuje porwać swoje więzy-

"Uspokoj się, Mości Hetmanie Zaporozki!"* rzekła Kasztelanowa; jesteś w ręku tej, której męża zostałeś zabójcą:— póki w inne jeszcze ręce ciebie nie wydam: a te, koniec położą twoim z brodniom — A! Panie Samuelu — myślałeś że zostałam głuchą na wołanie o pomstę krwi mojego męża; że ci dopuszczę uciekać za granicę — Ale żebyś o wszystkiém się dowiedział — Winrych ciebie wprowadził w sidła przezemnie nadstawione. Niemam nic do wyrzucenia sobie: postąpiłam jak przystoi wdowie, względem zabójcy jej męża, jak przystoi obywatelce, względem tego który prawa jej narodu śmie deptać — "Poczém obracając się do sług swoich: "Zaprowadźcie tego zbrodniarza do więzienia zamkowego, w nim niech oczekuje swojego losu. A ty, Winrychu, skoro się tylko rozwidni, jedź do Łobzowa, by Panu Kanclerzowi Koronnemu oznajmić, że zbrodzień jego juryzdykcji uległy, schwytany został na moim gruncie, stosownie do wyroku Królewskiego, upoważniającego każdego obywatela do imania go, skoro się odważy wstąpić na ziemię kraju. Powiedz mu że go proszę ażeby jak najspieszniej oswobodził moje mieszkanie poczciwe od pobytu tego to człowieka."

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg, 23 Listopada.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3. m.	$36\frac{1}{9}$, $\frac{15}{16}$ pens.
Amsterdam.	— — —	$184\frac{1}{2}$ cens.
Hamburg.	— — —	$33\frac{5}{8}$, $\frac{3}{4}$ szel.
Paryż.	— — —	— — cen.

Позволяется печатать. 25 Ноября 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.